STRZELEC

ROK XIV



NR. 39

NOWINY SPORTOWE

Niedziela ub. tygodnia nie zaznaczyła się na terenie kraju specjalnemi, godnemi większej uwagi, wydarzeniami.

Największym i pięknym sukcesem polskiego sportu to *zwycięstwo Biniakowskiego* (Warta-Poznań) w biegu na 400 m. na zawodach międzynarodowych w Medjolanie. Biniakowski uzyskał 1 miejsce w doskonałym czasie 48:8 sek., co stanowi nowy rekord polski. Jest rzeczą ciekawą, że Biniakowski, liczący sobie bądź co bądź blisko 3 krzyżyki osiąga teraz właśnie swój najlepszy czas, gdyż znaną jest rzeczą, że najlepsze wyniki w biegach krótkich osiąga się między 20 — 24 rokiem życia. Drugi lekkoatleta polski, startujący w Medjolanie, Kucharski, zajął 2 miejsce w biegu na 1000 m. w czasie 2:31.9 min. przed zawodnikiem włoskim.

W SPOTKANIACH LIGOWYCH odbyły się następujące mecze: Ł. K. S. — Cracovia 3:0; Ruch — Podgórze 3:1; Wisła — Warszawianka 3:2; Legja — Pogoń 1:0.

W SPOTKANIACH O WEJŚCIE DO LIGI padły wyniki: Legja (Poznań) — Gwiazda (Warszawa) 4:0; W. K. S. Wilno — W. K. S. Grodno 6:0.

W MOTOCYKLOWYCH MISTRZOSTWACH POLSKI rozegranych w stolicy na stadjonie W. P. w biegu głównym seniorów wygrał Batheld z Bielska przed Langierem (Legja), osiągając 90 km. na godzinę.

Mistrzostwo Polski na 10 okrążeń toru wygrał Rowiński (Legja).

MISTRZEM POLSKI W BIEGU KOLARSKIM na torze na dystansie 50 km. został Włodarczyk z Warsz. Tow. Cyklistów w czasie 1 godz. 17 min. i 40 sek.

DNIA 14 PAŹDZIERNIKA
WALNY ZJAZD DELEGATÓW Z. S.
W KATOWICACH

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 30.IX. do dnia 6.X.).

Niedziela, dnia 30. IX. — godz. 12.15 Poranek muzyczny, 13.00 „W Demanowskich jaskiniach", 14.00 Płyty, 15,00 „Bogactwo w bagniskach" — reportaż 15.15 Marsze polskie (płyty), 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych", 15.35 Pieśni kaszubskie, 15.45 „Cepami, czy maszyną", 16.20 Recital śpiewaczy, 17.00 Muzyka taneczna, 17.50 „Książka i wiedza", 18.00 Komedja radjowa „Dwie fale", 18.45 „Życie młodzieży", 19.00 Muzyka lekka, 20.00 Koncert wieczorny, 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali", 21.45 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, dn. 1. X. — godz. 12.10 Koncert Zespołu Salonowego, 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.45 Godzina muzyki lekkiej, 17.35 Muzyka lekka, 17.50 Pogadanka „Ginące olbrzymy mórz i wód słodkich", 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza", 18.15 Recital skrzypcowy, 19.00 Audycja żołnierska, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Koncert muzyki lekkiej, 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 Transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego, 21.45 Odczyt „Kultura a barbarzyństwo".

Wtorek, dn. 2. X. — godz. 12.10 Koncert, 15.45 Muzyka lekka, 17.00 Recital wiolonczelowy, 17.25 „Skrzynka językowa", 18.00 „Wiadomości rolnicze", 18.15 Koncert reprezentacyjny Orkiestry Dętej 36 p.p., 19.00 Koncert Chóru Dana, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 „Halka" Moniuszki z Opery Warszawskiej.

Środa, dn. 3. X. — godz. 12.10 Koncert, 15.45 Fragment teatralny, 16.00 Muzyka lekka (płyty), 17.00 Koncert męskiego i chłopięcego Chóru Cecyljańskiego, 17.25 Pogadanka dla kobiet, 17.50 „Poradnik sportowy", 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza", 18.15 Koncert kameralny, 18.45 Odczyt gospodarczy, 19.00 Koncert Mandolinistów, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Wieczór Mickiewiczowski, 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 Koncert Chopinowski, 21.40 Recital śpiewaczy, 22.00 Koncert.

Czwartek, dn. 4. X. — godz. 12.10 „Kochajmy zwierzęta" (audycja), 12.30 Koncert, 13.05 Z rynku pracy, 13.10 Polskie tańce stylizowane (płyty), 17.00 Krotochwila radjowa „To musi zwyciężyć", 18.00 „Przechowywanie warzyw na zimową porę", 18.15 Koncert, 19.30 Utwory na orkiestrę ksylofonową (płyty), 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Muzyka lekka, 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 Koncert wieczorny, 21.45 Odczyt „Między węglem a manganem" 22.00 Koncert reklamowy.

Piątek, dn. 5. X. — godz. 12.10 Muzyka salonowa, 12.45 Pogadanka dla kobiet, 13.05 Po jednej piosence (płyty), 15.45 „Mikrorewja", 16.30 Muzyka lekka (płyty), 17.15 Koncert kameralny, 18,00 Wiadomości rolnicze, 18.45 „Życie i obyczaje u zwierząt", 19.00 Muzyka lekka, 19.20 Pogadanka aktualna, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 „Jak spędzić święto?", 20.15 Koncert symfoniczny.

Sobota, dn. 6. X. — godz. 12.10 Koncert, 13.05 Zespół revellers'ów — (płyty), 15.45 Nowości (płyty), 17.50 Odczyt z cyklu „Dom i rodzina", 18.00 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej", 18.45 „Zułów" — wieś rodzinna Marszałka Piłsudskiego", 19.00 Koncert chóru męskiego, 19.20 „Zbaraż", 19.30 Utwory skrzypcowe, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Muzyka lekka, 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 22.00 Koncert reklamowy, 22.15 Muzyka taneczna, 23.05 Wesoła audycja.

NA OKŁADCE: OB. PIECZORA, Z OKRĘGU WILNO, MISTRZ KULI I DYSKU Z. S.

STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
ROK XIV 30 WRZEŚNIA 1934 ROKU Nr. 39

KOMENDANT GŁÓWNY Z. S.

DO ORGANIZACYJ BRATNICH I WSPÓŁPRACOWNIKÓW IDEI STRZELECKIEJ

„Skończyły się dni kołatania...“ — Nie skończyła się tylko znojna służba i odpowiedzialność niezmierna, jaka stanowiła i dziś stanowi ...najzaszczytniejszy przywilej owych zastępów społecznych, którym na imię... Legjony.

Służbę Rzeczypospolitej, podjętą w bojach o niepodległość, pełnimy dziś we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego. Czy to na skromnych posterunkach, czy u szczytów władzy, skupiamy wokół siebie uwagę społeczeństwa i serca, do których kołataliśmy długo.

Miano „ludzi Marszałka“ i rola kadry ideowej, jaka nam w udziale dziejowym przypadła, obarczają nas brzemieniem odpowiedzialności za losy dzisiejszych i przyszłych pokoleń.

Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że otuchą i dobrą nadzieją dążeń naszych i ukochań jest młode pokolenie, w którem widzieć chcemy godnego spadkobiercę naszych idej, naszych trudów i naszej legendy.

Wbrew sceptycznym sądom i opinjom stwierdzić należy, iż młodzież dzisiejsza wchodzi w życie ze znacznym kapitałem ideowości, entuzjazmem i chęcią służenia dobrej sprawie. Dowodem tego jest rozwój organizacyj społecznych młodzieży, wśród których Związek Strzelecki wybija się na czoło, zasięgiem swych wpływów i ciągłością najpiękniejszej tradycji.

Związek Strzelecki, organizacja o charakterze wybitnie społeczno - wychowawczym, skupiająca w swych szeregach najszersze masy młodzieży wiejskiej i robotniczej, kultywująca tradycję idei legjonowej, zasługuje na jak najserdeczniejsze zainteresowanie się i opiekę ze strony społeczeństwa, a szczególnie tych wszystkich, którzy przez udział swój w odbudowie Polski stali się jego współtwórcami i przywódcami ideowymi.

Związek Strzelecki rozpoczyna obecnie nowy rok wyszkoleniowy. Na terenie całego kraju, terenie tak bardzo różnorodnym pod względem warunków i środków pracy, jej możliwości i przeszkód, — staje w szrankach codziennego obywatelskiego obowiązku młoda strzelecka gromada, dla której „Dobro Rzeczypospolitej jest najwyższem prawem“, a drogowskazem w życiu umiłowana postać Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niestety na drodze prac i poczynań strzeleckich piętrzą się ciągle trudności, a ogrom entuzjazmu i wysiłków niezawsze bywa proporcjonalny do osiągniętych rezultatów.

Jedną z największych przeszkód w działalności Związku Strzeleckiego jest niedostateczne zainteresowanie się pracami Z. S., brak pomocy i zachęty ze strony społeczeństwa.

W poczuciu odpowiedzialności, jaka ciąży na nas, dawnych pracownikach i żołnierzach idei strzeleckiej, zwracam się z gorącym apelem do wszystkich bratnich organizacyj, do wszystkich starszych i młodszych towarzyszów idei, do wszystkich tych, którzy mają prawo mienić się współtwórcami Związku Strzeleckiego i nie zrzekają się moralnej odpowiedzialności i troski za jego przyszłość — zwracam się z apelem o współpracę, o pomoc, o radę, o życzliwą krytykę, o poparcie moralne i obronę prac strzeleckich na każdym terenie i we wszelkim właściwym zakresie.

Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego zapraszają was gorąco do swego grona; łamy pism proszą o artykuły polemiczne; władze strzeleckie przyjmą chętnie dobrą a życzliwą radę; każde poczynanie strzeleckie oczekuje waszej pomocy i poparcia.

Na różnych stanowiskach i wobec różnego zakresu pracy jednoczyć nas zawsze będzie wspólna przeszłość i wielkie wspólne cele, które zobowiązują do serdecznej, braterskiej współpracy.

Komendant Główny Z. S.
(—) Frydrych Marjan, ppłk.

ZGON GENERAŁA JULJANA STACHIEWICZA

Z szeregu pierwszych i najwierniejszych żołnierzy Komendanta bezlitosna śmierć wyrwała jednego z czołowych bojowników o niepodległość — generała brygady Juljana Stachiewicza. Zmarł w 44 roku życia, trapiony nieuleczalną chorobą płuc, której nabawił się w pracy konspiracyjnej, z którą walczył bezskutecznie przez długie lata.

Zmarły szef Wojskowego Biura Historycznego, tej jednej z najpoważniejszych placówek naukowych w Polsce, służbę swą dla Ojczyzny rozpoczął na długo przed wojną światową. Jako słuchacz lwowskiego, a potem krakowskiego uniwersytetu wstępuje do tajnego Związku Walki Czynnej, biorąc w pracach tej organizacji wybitny i wszechstronny udział. Po czterech latach służby Juljan Stachiewicz udaje się na rozkaz władz przełożonych na teren Królestwa Kongresowego i Rosji. Nie znając języka, stosunków, staje tam do pracy szczególnie niebezpiecznej i trudnej. Na rok przed wybuchem wojny światowej jest już instruktorem Z. W. C. na Rosję i Królestwo, będąc w stałym kontakcie z organizacjami w Petersburgu, Moskwie, Rydze, Dorpacie, Wilnie, Warszawie, Radomiu i Włocławku.



Z chwilą wybuchu wojny Juljan Stachiewicz wyrusza z oddziałami strzeleckiemi w pole, jako dowódca kompanji. Bardzo szybko zdolnościami zwraca na siebie uwagę Komendanta. Mianowany porucznikiem przeniesiony zostaje do Sztabu Dowództwa, sprawowanego przez Józefa Piłsudskiego. W najcięższych warunkach kieleckiej kampanji wykazuje niezwykłą siłę woli i hart ducha. Trwa na posterunku, aż do chwili, gdy rozpalony gorączką organizm odmawia posłuszeństwa i zwala nieprzytomnego „Wicza“ z nóg. Zaczątki groźnej choroby poraz pierwszy usuwają porucznika Stachiewicza z szeregów.

Silny organizm zwycięża. Przydzielony do N. K. N. w Piotrkowie, powraca niedługo na front, gdzie w stopniu kapitana pełni służbę oficera operacyjnego przy Dowództwie I Brygady. Inteligencją, lotnością umysłu budzi podziw, uznanie i szacunek. Jest dumą korpusu oficerskiego I Brygady. Daleki od karjerowiczostwa, nie myśli nigdy o osobistych zaszczytach, pracuje tylko dla Polski, której Niepodległość widzi tylko przez czyn Komendanta. Mianowany w czasie pobytu w Piotrkowie kapitanem nie nakłada nowych dystynkcyj oficerskich tak długo, dopóki potwierdzenia awansu nie otrzyma z rąk Komendanta Piłsudskiego.

W roku 1916 kpt. Stachiewicz kończy szkołę Sztabu Generalnego, poczem, po rozbiciu Legjonów w 1917 r. zostaje dowódcą 1 pułku Leg., którym dowodzi do chwili jego rozformowania.

Po aresztowaniu i wywiezieniu Komendanta Piłsudskiego do Magdeburga, kiedy na czele Komendy Głównej P. O. W. staje Rydz-Śmigły, kapitan Stachiewicz usunięty z Legjonów bez prawa noszenia munduru, zostaje szefem sztabu Komendy Głównej, przeprowadzając na przełomie 1917 — 1918 roku wytężoną akcję, która w rezultacie doprowadza do wyrzucenia sił wojskowych państw centralnych z terytorjum Polski.

Ogłoszenie Niepodległości Polski nie jest kresem wysiłku. Trzeba teraz tę Niepodległość obronić i utrwalać. Major Stachiewicz na czele grupy odsieczowej rusza pod Lwów, zdobywa Przemyśl, poczem w styczniu 1919 r. mianowany podpułkownikiem skierowany zostaje znów na jeden z najcięższych posterunków. Zostaje szefem sztabu wojsk wielkopolskich w Poznaniu. Niedługo jednak, wezwany rozkazem Naczelnego Wodza, przechodzi do Naczelnego Dowództwa, gdzie pełni odpowiedzialne funkcje szefa oddziału operacyjnego. W czasie kampanji warszawskiej, decydującej o zwycięstwie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, jest szefem Sztabu Kwatery Głównej Naczelnego Wodza, jest oficerem, przez którego w najcięższej godzinie próby wojennej, decydującej o losie Polski pracuje bezpośrednio Naczelny Wódz, Józef Piłsudski.

Nurtująca organizm choroba płucna, tyle już razy pokonywana, wraca ze zdwojoną siłą. I znów z walki zwycięzcą wychodzi człowiek. Po rocznej chorobie obejmuje Juljan Stachiewicz szefostwo Wojskowego Biura Historycznego. W

34-ym roku życia zostaje mianowany generałem. Pracuje odtąd z przerwami, wywołanemi chorobą, na tej placówce, którą prowadzi aż do ostatnich chwil swego życia. Zmarł w dniu 20 września.

W sobotę, 22 b. r. doczesne szczątki generała Juljana Stachiewicza złożone zostały na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

W pogrzebie wzięli udział członkowie Rządu z premjerem Kozłowskim na czele, generalicja, marszałkowie sejmu i senatu, przedstawiciele świata naukowego i literackiego, wyżsi oficerowie i dojstojnicy państwowi. Obecna była również p. Marszałkowa Piłsudska. Związek Strzelecki reprezentował Komendant Główny Z. S. ob. płk. Frydrych w otoczeniu oficerów Kmdy Głównej Z. S.

Kondukt żałobny otwierały delegacje organizacyj przysp. wojsk., z kompanją strzelców, prowadzoną przez ob. komendanta Korsaka na czele, poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych, poczem postępowała honorowa asysta wojskowa pod dowództwem gen. Wieniawy-Długoszowskiego, poprzedzana przez orkiestry.

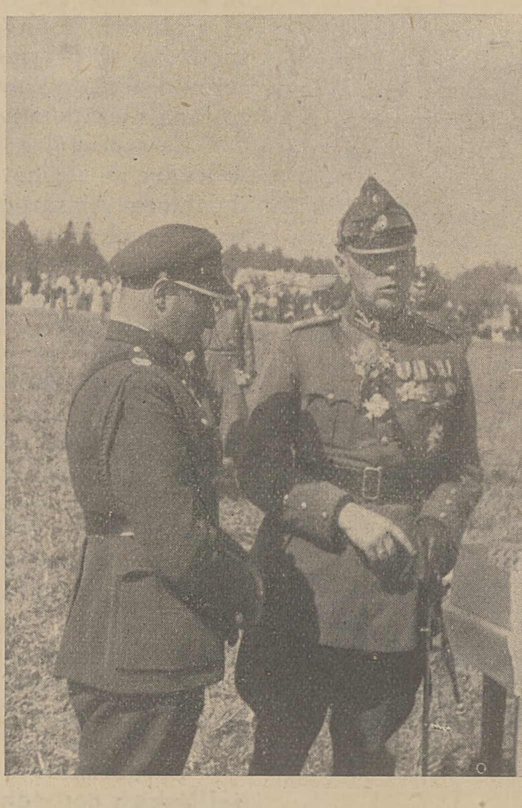
W powodzi wieńców, wśród których dwa złożone były przez Związek Strzelecki, powszechną uwagę zwracały od Pana Prezydenta w barwach narodowych i od Marszałka Piłsudskiego w barwach „Virtuti Militari" z napisem na wstędze: „Zasłużonemu żołnierzowi i bojownikowi o niepodległość, generałowi brygady Juljanowi Stachiewiczowi — Marszałek Polski Józef Piłsudski".

W imieniu kolegów ostatnie słowa pożegnania wygłosili gen. Sławoj-Składkowski i prezes Sławek.

SERDECZNA PRZYJAŹŃ Z BRATNIEMI ORGANIZACJAMI

Troskliwe spojrzenia całej Polski biegnące ku Gdyni i szarym falom Bałtyku ogarniają jednocześnie całe jego pobrzeże i zawsze, nadługo zatrzymują się przy konturze nabrzeżnym Łotwy, Estonji i Finlandji. Przyjęła się już u nas wspólna niejako, popularna terminologja „państw bałtyckich", jak w potocznej rozmowie nazywamy zwykle te trzy zaprzyjaźnione kraje.

Niewielkie obszarem i ludnością państwa bałtyckie, wciśnięte między dwa wielkie i zachłanne organizmy państwowe Rosję i Niemcy, stale znajdują się pod groźbą penetracji tych państw, a jak wykazały doświadczenia minionych lat, jest to połączone z groźbą utraty samodzielności i ciężko znoszoną niewolą. W poszukiwaniu oparcia o silne państwo, przyjaźnie i bezinteresownie usposobione, spotkały państwa bałtyckie życzliwe stanowisko Polski, która nie tylko, że nie posiada jakichkolwiek tendencyj zaborczych, lecz, jak dowiodła tego w minionej historji i ostatnio w 1918-19 roku, potrafiła wspomagać zbrojnie wysiłek niepodległościowy tych dzielnych narodów, nad wspólnym Bałtykiem zamieszkałych.



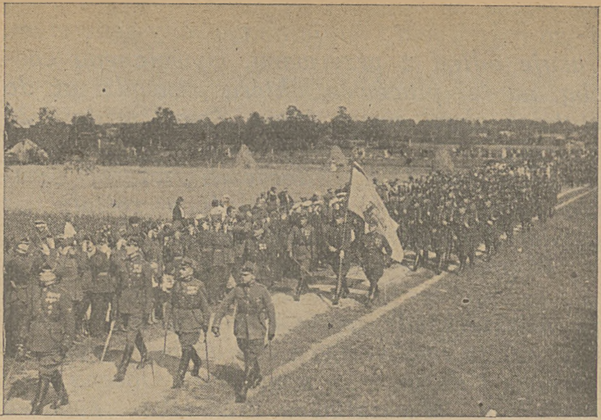
Kmdt Główny Z. S. Ob. ppłk. Frydrych i Kmdt. Główny Aizsargów płk. Prauls.

W utrwalaniu przyjaźni Polski z Estonją, Finlandją i Łotwą posiada także swój zaszczytny udział Związek Strzelecki, który od ośmiu przeszło lat utrzymuje serdeczne, przyjacielskie stosunki z organizacjami przysposobienia wojskowego tych państw. Utrwalając w młodem pokoleniu swych narodów silne poczucie wzajemnej przyjaźni i braterstwa broni, organizacje nasze i państw bałtyckich budują w ten sposób trwały most międzypaństwowego zbliżenia, który przybierze niezniszczalność spiżu, gdy młode pokolenie znajdujące się dziś w szeregach Związku Strzeleckiego, Kaitseliitu czy Aizsargów dojrzeje do brania czynnego udziału w życiu publicznem swych państw.

Szczególnie serdeczne i bliskie stosunki łączą Związek Strzelecki z estońskim Kaitseliitem i łotewskimi Aizsargami, a wzajemna wymiana stażystów, współpraca prasowa i częste wzajemne wizyty Komendantów Głównych tych

organizacyj doskonale przyjaźń braterską ugruntowują.

Do przyjaźni tej, jako strzelcy, przywiązujemy wielką wagę i możemy być dumni, że Państwo nasze w myśl swych tradycyj historycznych, zawsze chętnie wyciąga dłoń do mniejszych, lecz równie dzielnych duchem państw, by we wzajemnej współpracy utrwalać największy skarb każdego bohaterskiego narodu — Niepodległość. Współdziałanie zaś na tem polu organizacyj mających za naczelne zadanie zrealizowanie w swych państwach hasła „Narodu pod bronią" jest niewątpliwie ważnym przyczynkiem współpracy międzypaństwowej.



Czoło defilady na święcie 5 p. Aizsargów.

Z POBYTU KOMENDANTA GŁÓWNEGO Z. S. NA ŁOTWIE I W ESTONJI

Komendant Główny Związku Strzeleckiego ob. ppłk. Marjan Frydrych bawił niedawno na Łotwie i w Estonji, gdzie złożył wizyty zaprzyjaźnionym ze Związkiem Strzeleckim organizacjom obrony kraju — Aizsargom łotewskim i estońskiemu Kaitseliitowi. Przyjaźń między temi organizacjami i Związkiem Strzeleckim trwa już od lat szeregu, a wizyta ob. Komendanta Frydrycha jest nowem ogniwem, zacieśniającem węzły zbliżenia i współpracy.

Ob. Komendantowi Frydrychowi towarzyszył w podróży ob. mjr. Henryk Bezeg z Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego oraz ob. kpt. Władysław Szymura, komendant III Okręgu Z. S., graniczącego bezpośrednio z Łotwą, ojczyzną Aizsargów.

Ob. Komendant Główny chętnie dzieli się swemi wrażeniami:

— „Celem mojej podróży było złożenie przezemnie, jako nowego Komendanta Głównego Z. S. wizyty Komendantowi Głównemu Aizsargów płk. Karolowi Praulsowi i Komendantowi Głównemu Kaitseliitu gen. Rosce. Przyznać również muszę, że wizyty te były dla mnie nader miłą i pożądaną sposobnością poznania krajów i narodów, z któremi związani jesteśmy pokrewieństwem dziejów oraz wspólnemi dążeniami i dla których społeczeństwo polskie zawsze żywiło i żywi najlepsze uczucie. Jechałem wreszcie z z pełnem zainteresowaniem dla prac zaprzyjaźnionych ze strzelcami organizacyj Aizsargów i Kaitseliitu.



Defilada oddziałów Kaitseliitu w Tallinie.

Serdeczność i niezwykła gościnność, z jakiemi spotkałem się w Łotwie i Estonji, odbiegają od szablonu konwencjonalnej wizyty. Chwile spędzone w przyjacielskim nastroju wśród oficerów i dostojników łotewskich i estońskich, pozostaną niezapomniane nazawsze.

Ze szczególną serdecznością spotkałem się w Rydze ze strony płk. Praulsa i wybitnego działacza Aizsargów, wiceministra spraw wewnętrznych Łotwy, ppkł. Berzińsza, którzy bawiąc w swoim czasie w gościnie Związku Strzeleckiego, mieli sposobność poznać Polskę, i zachowali dla niej jak najbardziej przyjazne uczucia. Wielkim przyjacielem Polski i entuzjastą Marszałka Piłsudskiego okazał się Komendant estońskiego Kaitseliitu gen. Roska, który z okazji wizyty w Zw. Strzeleckim przyjęty był w r. ubiegłym przez Pana Marszałka. Trudno mi też przemilczeć o niezwykle miłem i bezpośredniem, powiedziałbym żołnierskiem przyjęciu, jakiego doznałem u dowódcy Armji estońskiej, bohatera walk o wolność Estonji, generała Laidonera, gdzie miałem sposobność poznać szefa sztabu armji estońskiej gen. Reeka i komendanta tallińskiego garnizonu gen. Jonsona. Ujmujące wrażenie pozostawiła również wizyta u ministra wojny gen. Lilla.

Serdeczność i gościnność naszych ryskich i tallińskich gospodarzy wzruszała mnie tem więcej, że niewątpliwie była ona wyrazem uczuć, ja-



Defilada oddziałów wodnych 5 p. Aizsargów w Sigulda.

kie Łotysze i Estończycy żywią dla naszej ojczyzny. W miejscowości Sigulda (65 klm. na wschód od Rygi), gdzie braliśmy udział w obchodzie święta 5-go pułku Aizsargów, dowodzonego przez płk. Legzdinsza, chór i orkiestra wykonały na nasze powitanie hymn łotewski i polski. W Tallinie, gdzie hotel nasz udekorowano polskiemi flagami, orkiestra odegrała na naszą intencję „Pierwszą Brygadę".

— Jakie wrażenie wyniósł Obywatel Komendant na podstawie obserwacyj życia organizacyjnego Aizsarów i Kaitseliitu?

— „Aizsargi i Kaitseliit pracują i rozwijają się w warunkach nieco odmiennych od naszych. Są to jedyne i wyłączne organizacje obrony kraju. Posiadają więc niejako monopol na przysposobienie wojskowe, a stąd wynikają specyficzne warunki, zakres i metody ich pracy.

Jeśli chodzi o Aizsargów, to mieliśmy możność obserwowania w Sigulda, na święcie 5-go pułku — defilady, w której wzięło udział około 3000 ludzi. Były to oddziały piechoty, kawalerji oraz motorowe. Umundurowanie, wyekwipowanie i sprawność zasługują na pełne uznanie.

Tegoż dnia w Sigulda byliśmy widzami niezwykle ciekawego przedstawienia historyczno-narodowego, które odbyło się pod gołem niebem, i w którem uczestniczyło 400 członków i członkiń organizacji Aizsargów. Pomysłowość w doborze i wyzyskaniu środków technicznych, oraz śmiałość i oryginalność dramatycznego ujęcia obrazów złożyły się na widowisko wielce ciekawe i u nas... niespotykane.

Obecność nasza na Łotwie zbiegła się z Międzynarodowemi Zawodami Strzeleckiemi Państw Bałtyckich, które odbyły się w Asari (25 klm. na zachód od Rygi). Zbyteczne chyba zaznaczać, że zwycięstwo ekipy polskiej było dla mnie zdarzeniem wielce radosnem; jednak znakomita organizacja zawodów w Asari, jak również wysoki poziom łotewskiego strzelectwa dały nam powód do porównań i wniosków.

Rozwój strzelectwa w Estonji przedstawia się jeszcze bardziej imponująco. W Mustamäe, nadmorskiej miejscowości, oddalonej od Tallina o 15 klm., zwiedziliśmy wzorową strzelnicę. Imponuje ona rozległością i ilością stanowisk, których liczba wynosi 400. Jest ona przeznaczona dla wojska i Kaitseliitu Okręgu Stołecznego; nie jest jeszcze ukończona, jednak posiada już schrony oraz instalacje dzwonkowe. Strzelnica zaopatrzona jest we wszelkie udogodnienia dla strzelających. Członek organizacji, udający się na strzelanie w mundurze i wiozący ze sobą broń, którą zresztą posiada stale u siebie w domu, płaci za podróż w obie strony 6 centów, co równa się naszym 10 gr. Stwierdzić mogę, że sport strzelecki w Estonji jest w całem tego słowa znaczeniu — sportem obrony narodowej.

Dzięki uprzejmości Komendanta tallińskiego Okręgu Kaitseliitu, płk. Pinki, zapoznaliśmy się również z pracą Kaiseliitu w jego Okręgu, która może służyć za wzór sprawności, systematyczności i porządku. Danem nam również było poznać miłe przedstawicielki żeńskiej organizacji Kaitseliitu, które w Kehtna, w szkole gospodarstwa wiejskiego przygotowały dla nas przyjęcie.

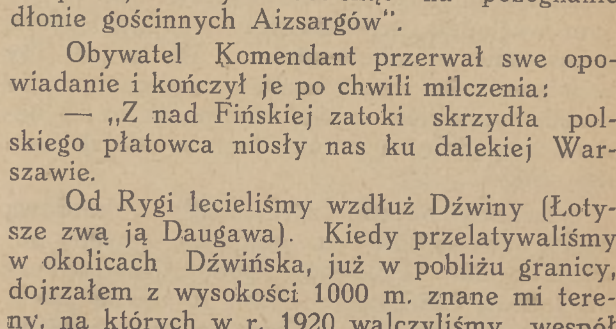
W pełni dodatnich wrażeń, żegnani serdecznie przez gen. Roskę i jego sztab odlecieliśmy z Tallina w drogę powrotną, aby w czasie postoju w Rydze uścisnąć na pożegnanie dłonie gościnnych Aizsargów".

Obywatel Komendant przerwał swe opowiadanie i kończył je po chwili milczenia:

— „Z nad Fińskiej zatoki skrzydła polskiego płatowca niosły nas ku dalekiej Warszawie.

Od Rygi lecieliśmy wzdłuż Dźwiny (Łotysze zwą ją Daugawa). Kiedy przelatywaliśmy w okolicach Dźwińska, już w pobliżu granicy, dojrzałem z wysokości 1000 m. znane mi tereny, na których w r. 1920 walczyliśmy wespół z wojskami łotewskiemi o prawo do niepodległego bytu naszych narodów. Z otuchą i z wiarą w dobrą przyszłość przelatywałem nad naszą granicą, gdy tamte dawne wspomnienia splotły się z urokiem dni ostatnich, spędzonych wśród łotewskich i estońskich przyjaciół".

G.



Na strzelnicy bojowej Kaitseliitu.

V-te MISTRZOSTWA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W LEKKIEJ ATLETYCE I GRACH SPORTOWYCH

W dniach 15 i 16 b. m. odbyły się w Przemyślu piąte mistrzostwa Z. S. w lekkiej atletyce i grach sportowych.

Otwarcia zawodów dokonał Komendant Główny Zw. Strzeleckiego w obecności przedstawiciela d-cy korpusu płk. Dragata, prezydenta miasta Przemyśla, oraz przedstawicieli zarządu i komendy okręgu Z. S. Przemyśl. Po przemówieniu powitalnem przedstawiciela zarządu okręgu Z. S. Przemyśl i wzniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć Pana Prezydenta R. P. oraz Marszałka Piłsudskiego, została podniesiona przy dźwiękach orkiestry 5 p. p. flaga Z. S. na znak otwarcia zawodów.

Na znak kierownika zawodów kmdta okręgu ob. mjra Stawarza przeszli zawodnicy defiladą trójkową przed trybunami. Optycznie najlepiej prezentowali się ślązacy, a za nimi Lublin, Wilno i Stanisławów, solidnie i należycie wyekwipowane. Inne reprezentacje nie bardzo wiele zadały sobie trudu, by ujednostajnić ubiór reprezentacyjny swych zawodników. Lepiej pod tym względem przedstawiały się strzelczynie, przeważnie jednolicie ubrane. Ale to już leży w ich naturze, by na każdem miejscu w życiu przedewszystkiem myśleć o tem, jak to się będzie wyglądało, a potem dopiero jak skakało lub rzucało...

Zawody obecne zgromadziły rekordową liczbę zawodników i zawodniczek. Zawody bowiem obesłało 11 okręgów i podokręgów, w liczbie łącznej 188 zawodników i 70 zawodniczek, razem więc bez kierowników grup przybyło do Przemyśla 258 uczestników i uczestniczek zawodów. Jeśli do tego dodamy sędziów i kierowników grup, liczba dojdzie do trzystu dusz.

Do zawodów stanęły następujące okręgi i podokręgi: Warszawa I — 17 uczestników, Lublin — 41, Łódź — 28 (przybyła z półdniowem opóźnieniem), Lwów — 25, Toruń — 14, Brześć — 12, Przemyśl — 35, Warszawa Stolica — 30, Śląsk — 21, Wilno — 18, Stanisławów — 17.

Zawody rozpoczęto przedbiegami na 100 m. dla strzelców i przedbiegami na 60 m. strzelczyń. W konkurencji męskiej na starcie stanęło przeszło 20 zawodników, w konkurencji strzelczyń 12 zawodniczek. Ze względu na dużą mieszaninę umiejętności sprinterskich, już odrazu było widać kto dojdzie do finału, gdyż różnice niektórych biegów były na dalszych miejscach bardzo znaczne. W grupie żeńskiej wybiły się na czoło przedbiegów bardzo dużą różnicą klasy, ob. ob. Szybska, oraz Sergiejówna.

Wyniki zawodów finałowych w konkurencjach strzelczyń przedstawiają się następująco:

Bieg 60 m. — 1) Szybska (Przemyśl) 8.5 2) Sergiejówna (Lublin), 3) Paliszewska I. (Śląsk).

Sztafeta 4 x 100 m. — 1) Śląsk *57.2 sek.*, nowy rekord Z. S., 2) Przemyśl, 3) Lublin, 4) Łódź, 5) Stanisławów.

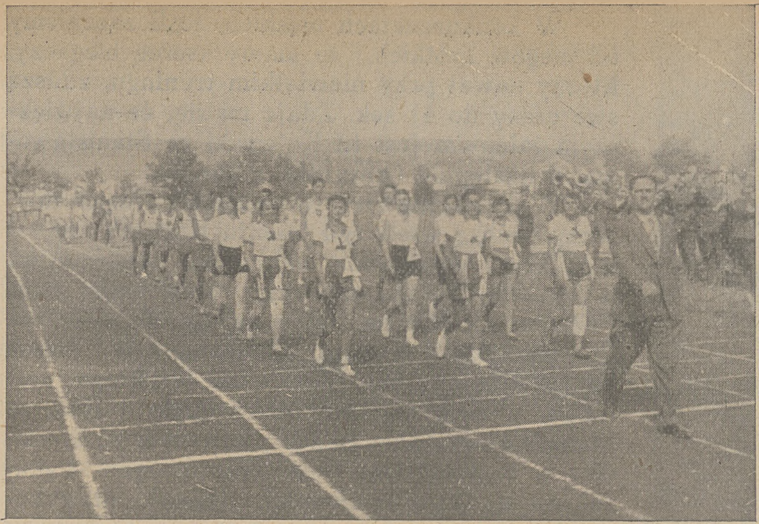
Skok wzwyż — 1) Paliszewska Ir. (Śląsk) *131 cm.*, nowy rekord Z. S., 2) Szybska (Przemyśl 126 cm., 3) Sergiejówna (Lublin) 126 cm., 4) Paliszewska Mich., 5) Kochańska, 6) Kreszkówna, wszystkie po 121 cm.

Skok wdal — 1) Szybska (Przem.) *488 cm.*, nowy rekord Z. S., 2) Sergiejówna (Lublin) 444 cm., 3) Paliszewska I. (Śląsk) 432 cm., 4) Klisko (Przemyśl), 5) Chełmińska (Warsz. I), 6) Lewandowska (Śląsk).

Rzut dyskiem — 1) Strutyńska (Stanisł.) 25.76 m., 2) Kliskówna (Przemyśl) 25.27 m., 3) Gallotówna (Śląsk) 24.96 m., 4) Szwedrowska



Komendant Główny Z. S. dokonywuje przeglądu zawodników na mistrzostwach Z. S. w Przemyślu.



Zespół reprezentacyjny podokręgu Stanisławów defiluje.

(Lublin), 5) Sergiejówna (Lublin), 6) Postrychówna (Warszawa I).

Pchnięcie kulą — 1) Strutyńska 8.29 m., 2) Paliszewska M. (Śląsk) 8.20 m., 3) Sergiejówna (Lublin) 8.11 m., 4) Paliszewska I. (Śląsk, 5) Postrychówna (Warsz. I), 6) Grzelakówna (Warszawa XI).

Rzut oszczepem strzelczyń — 1) Sergiejówna (Lublin) 25.56 m., 2) Paliszewska Mich. (Śląsk) 24 m., 3) Strutyńska (Stanisł.) 21.20 m., 4) Maliszewska (Lubl.), 5) Szybska (Przemyśl), 6) Kochańska (Stanisławów).

W zawodach strzelców osiągnięto następujące wyniki finałowe:

Bieg 100 m. — 1) Kajewski (Stanisławów) 11.8, 2) Kuczyński (Lublin), 3) Pieczora (Wilno).

Bieg 1500 m. — 1) Pawlisz (Stanisł.) 4:27.8 min., 2) Kreft (Tor.) 4:29.2, 3) Bujak (Warsz. XI), 4) Zembrzuski (Warsz. XI), 5) Makowiecki (Stanisł.), 6) Blicharz (Lubl.).

Bieg 3000 m. — 1) Kurpesa *9:03.2 min.*, nowy rekord Z. S., 2) Makowiecki (Stanisławów), 9:39.9, 3) Rak (Stanisł.), 4) Kreft (Tor.), 5) Bujak (Warsz. XI), 6) Mościbrodzki (Wilno).

Sztafeta 4 x 100 m. — 1) Śląsk *45.4 sek.*, nowy rekord Z. S., 2) Stanisławów, 3) Lublin, 4) Toruń.

Bieg sztafetowy 4 x 400 m. — 1) Stanisławów *4:05.9*, rekord Z. S., 2) Śląsk, 3) Przemyśl.

Skok wdal — 1) Zieliński (Śląsk) *654 cm.*, nowy rekord Z. S. (dawny 633 cm.) 2) Grabowski (Lublin) 645 cm., 3) Olszyński (Lublin) 612 cm., 4) Pieczora (Wilno) 600 cm., 5) Gostkowski (Warszawa XI) 572 cm., 6) Szarejko (Śląsk) 529 cm.

Skok wzwyż — 1) Pieczora (Wilno) 168 cm., 2) Łopuszański (Warszawa XI), 3) Kubik (Tor.), 4) Czardasz (Wilno) po 163 cm., 6) Żak (Warsz. XI) 158 cm.

Pchnięcie kula—1) Pieczora (Wilno) *12.46 m.*, nowy rekord Z. S., 2) Sokołowski (Lub.) 11.56.5 m., 3) Szyc (Warsz. XI) i 11.46 m., 4) Pryl (Tor.) 11.10 m., 5) Nieszyn (Śląsk) 10.90 m., 6) Glinka (Warsz. XI) 10.33 m.

Rzut oszczepem — 1) Nieszyn (Śląsk) *52.52 m.*, nowy rekord Z. S., 2) Dziadul (Wilno) 51.86 m., 3) Kałuża (Warsz. I) 48.01 m., 4) Sokołowski (Lub.) 46.62 m., 5) Kryskow (Tor.) 45.56 m., 6) Popiel (Stanisł.) 44.56 m.

Rzut dyskiem—1) Pieczora (Wilno) *38.56 m.*, nowy rekord Z. S., 2) Błaszczyk (Łódź), 37.14 m., 3) Żak (Stanisł.) 36.49 m., 4) Szyc (Warszawa XI) 36.30 m., 5) Nieszyn (Śląsk) 35.91 m., 6) Glinka (Śląsk) 35.59 m.

Chód 1 godzinny—1) Bieregowoj (Lublin) 10.310 km., 2) Krzyczkowski (Warsz. XI) 10.263 km., 3) Samojetowicz (Lublin) 10.127 km., 4) Łopuszyński (Warsz. XI), 5) Bartnicki (Przem.), 6) Lesiakowski (Śląsk).

Chód 50 km. — 1) Krzyczkowski (Warsz. XI) *5:00:55 godz.*, czas lepszy od rekordu Z. S. i polskiego, 2) Bieregowoj (Lublin) 5:00:58, 3) Bogusław (Lublin), 4) Sato (Przemyśl), 5) Kowalik (Brześć), 6) Biczek (Przemyśl).



Finał chodu na 50 klm. Na boisko wkraczają ob. Bieregowoj (pierwszy z lewej) i ob. Krzyczkowski.



Fragment z meczu hazeny Przemyśl — Łódź.

W ogólnej punktacji zwyciężył zespół Śląska, pochodzący, jak nas informowano, prawie w całości ze strzeleckiego Klubu Sportowego Sosnowiec, mając 91 pkt. przed Lublinem 88 pkt. i Stanisławowem 79 pkt. Inne okręgi i podokręgi zajęły następujące miejsca: Przemyśl 55 pkt., Warszawa XI 50 pkt., Wilno 36 pkt., Toruń 24 pkt., Łódź 17 pkt., Warszawa I — 12 pkt., Brześć 6 pkt., Lwów 2 pkt.

Omawiając poszczególne działy sportu, zaczniemy od lekkiejatletyki kobiecej. Jeśli chodzi o zainteresowanie, to jest ono spore. Co do umiejętności, to te każą, przy zdaje się bardzo wstrzemięźliwem odnoszeniu się niewiast do ćwiczeń lekkoatletycznych i naturalnym braku siły i męskiej zaciętości, długo na siebie czekać.

O ile chodzi o ćwiczenia naturalne w formie biegu, i skoku, to te dały najlepsze rezultaty, poprostu wychodzące same z siebie tam, gdzie strzelczynie rozporządzały naturalną wrodzoną szybkością. Co do rzutów, które trzeba długo opanowywać i systematycznie ćwiczyć, rezultaty były bardzo mizerne.

Najszybszą strzelczynią zawodów była Szybska z Przemyśla. Rozporządza ona dużą dozą naturalnej szybkości, i gdyby należycie trenowała, rezultaty byłyby wspaniałe — tak w biegu 60 m. jak i skoku wdal.

W rzutach mogłaby mieć rezultaty Strutyńska przedewszystkiem, i Gallotówna, a następnie Kliskówna i obie siostry Paliszewskie. Niestety Strutyńska nie postąpiła naprzód od roku zeszłego, a nawet pogorszyła wyniki. Kliskówna ma duże zdolności, szybkość, ale mało umie technicznie. Gallotówna, mając dużo siły, niema zupełnie techniki i szybkości, a Paliszewskie, mając może najwięcej danych fizycznych, widocznie zupełnie nie trenują. Obie siostry Paliszewskie mogłyby z powodzeniem uprawiać wielobój.

W konkurencjach męskich, jeśli zaczniemy od biegów krótkich, to mamy szereg biegaczy, którzy nawet przy niewielkim treningu, zduszą swe czasy do 11 sek. Zdaje mi się, że największym talentem jest tu Kajewski ze Stanisławowa, a następnie Olszyński z Lublina.

W dziedzinie biegów średnich i długich mieliśmy próbkę wielkiego talentu Kurpesy na 3 km., który wyprzedził wszystkich konkurentów o przeszło 300 m., uzyskując doskonały czas. Pozatem zwrócił na siebie uwagę Pawlisz ze Stanisławowa i Kreft z Warszawy. W trzech km. bardzo dobrym, jednak bez wielkiego treningu, wydaje się być Makowiecki i Rak ze Stanisławowa. Rak, będąc pierwszym ze strzelców w tegorocznym Biegu Narodowym wykazał, że ma duże możliwości, jednak niewykorzystane.

W rzutach przodował Pieczora z Wilna, który ma również dobrą setkę i skoki. Wielki talent w kierunku wieloboj ów. Nie zajmuje się



Ob. M. Paliszewska (Śląsk) przy pchnięciu kulą.

jednak ćwiczeniami, będąc na studjach medycznych w Warszawie. Nieszyn ze Śląska i „Tarzan" wileński, Dziadul, mieliby piękne wyniki w rzucie oszczepem, gdyby się tem ćwiczeniem z sercem zajęli. Mają siłę, mają szybkość, ale obaj nie mają techniki rzutu, a zwłaszcza rozbiegu szybkiego. Gdyby opanowali technikę szybkiego wyrzutu, to 60 m. jak „murek"

W chodach walczyli o pierwszeństwo między sobą Bieregowoj z Lublina i Krzyczkowski z Warszawy. Jeśli chodzi o mnie, stawiam na mistrzostwa Polski, jeśli ci dwaj zawodnicy tam się znajdą, na lubliniaka, jako na fizycznie silniejszego, o ile ich naturalnie za podbieganie, którego nie mogą się oduczyć, sędziowie wpierw nie zdyskwalifikują.

Dobrym będzie również flegmatyczny Bogusław z Lublina, gdy dostanie więcej szybkości. W każdym razie uzyskanie 5 godz. na 50

km. to już b. dobra szybkość bo 6 min. na 1 km. Poprawiając ten wynik po 10 sek. na 1 km. można już z tem czasem wyruszyć w świat szeroki na zawody i na Olimpjadę też, po pewne puktowane miejsce.

Gry sportowe, można powiedzieć śmiało, cieszą się zawsze dobrą frekwencją zespołów i stoją na dobrym poziomie.

W bieżących mistrzostwach zostały rozegrane następujące gry: koszykówka strzelców, siatkówka strzelców i strzelczyń oraz hazena strzelczyń.

Do gier koszykówki stanęło 8 zespołów, a to: Warszawa I, Warszawa Stolica, Przemyśl, Wilno, Brześć nad Bugiem, Lublin, Stanisławów, Łódź.

Do drużyn najlepszych zaliczyć należy: Wilno, Warszawę XI i Pruszków. Łódź, zazwyczaj dobra, tym razem nie miała odpowiednich zębów...

Na pierwszy ogień poszła Warszawa I z Przemyślem, wygrywając 21:15. Następnie rozegrano mecze — Wilno—Brześć z wynikiem 32:12 dla Wilna, Warszawa XI—Lublin 22:17 dla Warszawy, Wilno—Stanisławów 30:0 dla Wilna walkowerem, Łódź—Warszawa I 34:16 dla Warszawy i Warszawa I—Wilno 32:30 dla Warszawy. Zaznaczyć tu musimy, że Warszawa I, a właściwie Pruszków, który reprezentował okręg pierwszy, miał wybitnego pecha, mając dwa ciężkie spotkania po kolei, a następnie mecz finałowy z Warszawa XI. Specjalnie ciężka była walka z Wilnem, przedłużona dwukrotnie po 5 minut, aż do koniecznej różnicy dwu punktów. Mecz ten poderwał siły pruszkowian, którzy właściwie w ostatniem finałowem spotkaniu nie mieli nic już do powiedzenia. A szkoda, bo wyczerpanie zespołu i późna gra obu zespołów nie dała nic z atrakcyj dobrej koszykówki. Warszawa grała zasłużenie. Grali dobrze, mając sporo nowych dobrych sił i starych rutyniarzy, co to się przepisów i sędziego nie boją... no i mieli ten ważny w sporcie łut dobrego szczęścia, który pozwolił im odczekać dwie kolejki gry, i dostać w łapy... strzępy pruszkowskiej drużyny. Sprawdziło się stare przysłowie, że rudzi i garbaci mają szczęście, boć losy ciągnął senior drużyny ob. Ziffer, wprawdzie nie garbaty, ale zato miedzianowłosy... i szczęściarz!



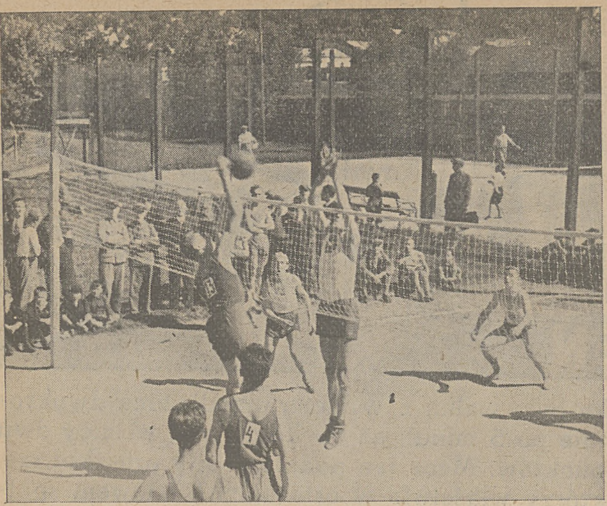
Na drugiem okrążeniu w biegu na 1500 mtr.

W siatkówce męskiej stanęło na boisku 6 zespołów: Wilno, Przemyśl, Lublin, Lwów, Warszawa I, Łódź.

Po serji rozgrywek: Przemyśl—Lublin 2:0 (30:16), Lwów—Warszawa I 2:0 (30:2), Wilno — Warszawa XI 2:0 (30:11), Przemyśl—Wilno 2:0 (30:15), Lwów—Łódź 2:0 (30:16) stanęły do finałów zespoły Lwowa i Przemyśla. Interesujący ten mecz zakończył się wynikiem 2:1 przy stanie 30:18 punktów. Tym sposobem Lwów zdobył mistrzostwo siatkówki. Zaznaczyć tu musimy, że Lwów reprezentowała drużyna A. O. Z. S.-u.

W grach żeńskich mniej było zespołów i gry stały na nieco niższym poziomie. „Małe" strzelczynie nie stać było na należyte ścinanie piłki, gra toczyła się przeważnie wolejami a upadek piłki na ziemię był raczej wynikiem niezgrania lub kiksów poszczególnych „grajek", niż ścinań.

Wyniki strzelczyń w siatkówce przedstawiają się następująco: Przemyśl—Toruń 2:0 dla Przemyśla, Stanisławów—Lublin 2:1 dla Lublina, Lublin — Łódź 2:1 dla Łodzi. W finale spotkała się Łódź z Przemyślem. Wygrała niespodzianie drużyna Przemyśla w stosunku 2:0, jakkolwiek początkowo wydawało się, że faworytem turnieju jest Łódź.



Przemyśl i Wilno w zapamiętałej walce o piłkę.

W hazenie odbyło się tylko jedno spotkanie, a to Przemyśla z Łodzią. Hazena nie jest popularna w Przemyślu, i, jak się dowiedziałem, był to wogóle pierwszy tego rodzaju mecz w Przemyślu... Spotkanie to wygrały zeszłoroczne mistrzynie, cacane łodzianki z K. S. Strzelec—Łódź. Przemyśl pod koniec meczu też się nauczył grać i faulować, że kto wie — czyby nawet nie wygrał, gdyby tak mecz trwał jeszcze z godzinę!

Zainteresowanie grami było bardzo duże i szkoda, że powiaty nie urządzają częściej turnieju gier sportowych, obliczonych na większą ilość zespołów.

Jeśli chodzi o wnioski z minionych zawodów, to wyłaniają się następujące:

Musimy się nauczyć szanować przepisy i regulaminy i zespoły, wysyłane na zawody, muszą być czysto strzeleckie, a nie w ostatniej chwili klecone z byle kogo.

Przykład uczciwej pracy sportowej na terenie strzeleckim mogą stanowić zespoły: w pierwszym rzędzie Warszawa I, Lublin a następnie Stanisławów, Wołyń, Brześć, Przemyśl. Inne zespoły nie miały zdaje się czystego na 100 procent sumienia.

Zawody nasze muszą na przyszłość objąć więcej konkurencyj sztafetowych, rozgrywanych na czas. Postawić minima, jakie muszą osiągnąć zawodnicy wysyłani na zawody centralne, gdyż obok poziomu całkiem dobrego, niektóre wyniki stały na poziomie zawodów oddziałowych w Pipidówce. Rozgrywać zawody co dwa lub trzy lata, zwracając największą uwagę na zawody lokalne. Zwrócić dużo uwagi na wygląd zewnętrzny wysyłanych na zawody grup, gdyż niejednolite i nieporządne wyekwipowanie razi mocno nawet mało czułe oko.

Zawody zakończone zostały rozdaniem nagród w kasynie oficerskiem. Wręczał je pułk. dypl. Lichtarowicz, zastępca d-cy korpusu przemyskiego oraz prezes okręgu przemyskiego Z.S. ob. Prohaska.

Po kolacji, którą przygotowały strzelczynie przemyskie, pod kierownictwem swej niezmordowanej prezeski ob. Zmorowej, (a torty były palce lizać, zwłaszcza ten orzechowy), przemówił do zebranych w liczbie prawie trzystu osób ob. prezesa Prohaska, a następnie w zastępstwie Kmdta Głównego niżej podpisany, poczem uczestnicy udali się do dolnej sali kasyna, gdzie przy improwizowanej (niestety) muzyce, trochę, aż do odejścia pociągów, tańczono.

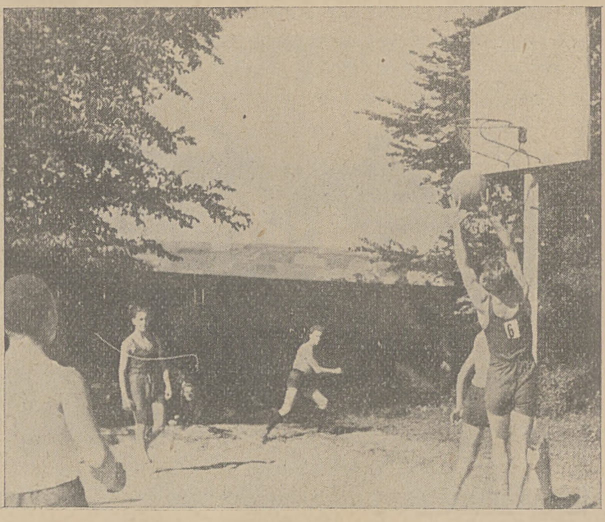
Organizacja zawodów bardzo dobra, spoczywała w rękach ob. kmdta okręgu przemyskiego mjra Stawarza. Kierownictwo techniczne zawodów objął i dzielnie sprawował kpt. Gross. Sekundowali mu, jako kierownicy poszczególnych działów, kpt. Obrzut, prof. Lech, pp. Pillersdorf, Scholler, Romaniec, por. Folwarczny, Kellner.

W miarę możności pomagali sędziom miejscowym sędziowie przybyli z zespołami.

Na boisku sportowem, jak w walce, były wygrane i przegrane. Błyszczały oczy radością, i te same oczy płakały. U kogoś zobaczono w przekraczaniu przepisów przysłowiowy włos, u innych nie widziano belek...

Tak jednak bywa podczas każdych zawodów. Sędziowie niestety, nie są nieomylni i każdy lojalny zawodnik i zdyscyplinowany kierownik musi jednak zagryść nieraz do krwi wargi i milczeć. Tak było i na naszych zawodach. Przedewszystkiem jednak zdaliśmy egzamin z dyscypliny i dobrego wychowania, którego nieraz więcej nabywa się w walce na boisku sportowem, niż na najmądrzejszych wykładach teoretycznych w świetlicach. I to jest nasze wielkie zwycięstwo wspólne dla wszystkich!

M. Kurleto.



Fragment z meczu koszykówki Wilno — Pruszków.

NIEBEZPIECZNE BOGACTWO

Kiedy minęła wreszcie pierwsza radość powitania i matka, wypowiedziawszy jednym tchem wszystkie zdarzenia i nowinki miasteczka, zabrała się do przyrządzania kolacji, Błażek znalazł sposobność, by się zapytać o to, co zaprzątało najwięcej jego myśli.

— No, a jak tam, mamo, Marynka?

Matka aż plasnęła rękoma ze zdumienia: — Błażuś, a to nic o tem nie wiesz? A to dopiero!

— A co się stało, mamo? Acha — domyślił się zaraz — pewno zmusił stary Marynkę, by za Sobieszczaka wyszła? Ano, to ona teraz jeszcze większa pani.

— E, z takiem tam państwem. Marynka ze wstydu to się wcale ludziom na oczy nie pokazuje. Robili podobno rozmaite starania, ale widocznie nic z tego, kiedy ojca jej nie chcą wypuścić. Już przecież piąty miesiąc idzie jak w kryminale siedzi.

— Co mama opowiada? W jakim kryminale?

— A przecież ci opowiadam, po porządku i wyraźnie. Ja odrazu wiedziałam, że u nich to bogactwo złą drogą musi iść. Filiżaneczek i figurek tam znów po jarmarkach i odpustach teraz nie kupują. Teraz toby cię chciał za zięcia, nie bój się, ale mój syn nie potrzebuje teścia z kryminału...

— A niechże mam wreszcie powie o co chodzi...

— Mówię, przecież, mówię. Wybieram się któregoś popołudnia na nieszpory, a tu wpada Ciborowska. — Pani kochana — powiada — taki wstyd na nasze miasto. U Wasiaków pełno policji, wszystko przewracają i rewidują. Ten stary to ładny ptaszek. Jakiegoś tytoniu szukali i znaleźli dwie skrzynki.

— Acha, trzymał szmukiel — domyślił się Błażek.

O, to właśnie, podobno do niego ten tytoń znosili, a on wyrabiał papierosy i po jarmarkach sprzedawał. Jednemu pieska z fajansu, a drugiemu takich papierosów paczkę sprzedał. Ale się wreszcie na tem policja poznała i wszystko mu zabrali.

— O, to on za to teraz ładnie odpokutuje.

— Ale ty się znasz na wszystkiem. Miał w domu kilkaset złotych, to też zabrali i podobno nie oddadzą. I w więzieniu siedzieć ma do sprawy.

— Albo to ja raz w Związku słyszałem, co to jest przemyt i jakie straty państwu przynosi. Kiedy stary wszedł na śliską drogę, to musi teraz odcierpieć. No, a co Marynka ?

— Okropnie rozpaczała i przysięgała, że niewinna. Chyba prawda, bo jej nie zabrali.

— Ja odrazu wiedziałem, że Marynka niewinna — ucieszył się Błażek — niech mama da prędzej kolację, muszę wyjść. Pójdę do Marynki, pogadam. Teraz będzie mogła chyba, kiedy ojca niema, zachodzić do naszej świetlicy strzeleckiej. Trzeba do niej garnąć jak najwięcej ludzi, przekonałem się w wojsku, że nikt tak jak Związek Strzelecki nie uczy lepiej obywatelskiego stosunku do Państwa!

I-szy WIELKI STRZELECKI RAID MOTOCYKLOWY

(Od naszego wysłannika).

W cichych uliczkach kieleckich huczą przeraźliwie motory. Podskakując po wybojach i „kocich łbach", pędzą śmigłe motocykle. Kilkaset maszyn z całej Polski napełnia rozgwarem spokojne zazwyczaj Kielce. Zaciekawieni mieszkańcy starego grodu patrzą z zainteresowaniem na barwiące się na wszystkich maszynach zielono - biało - czerwone strzeleckie proporczyki.

Ciągną z hałasem rankiem 16 września maszyny zawodników, biorących udział w raidzie motocyklowym, organizowanym przez strzeleckie kluby motocyklowe z Warszawy, Kielc i Krakowa na historycznym szlaku Kadrówki: trasie Kielce — Jędrzejów — Miechów — Kraków. Tym samym szlakiem, tylko w odwrotnym kierunku, maszerowała w historycznych dniach sierpniowych 1914 roku I Kompanja Kadrowa pod wodzą ob. Zbigniewa, obecnego gen. bryg. Tadeusza Kasprzyckiego.

Piękny wyczyn sportowy, nawiązujący do drogiej każdemu tradycji pierwszych walk legjonowych, ściągnął na start w Kielcach imponującą liczbę, ok. 200 motocyklów. Zjechali się na raid strzelcy z całej Polski. Obok Warszawy, Kielc i Krakowa, spotykamy zawodników z Wilna, Lwowa, Poznania, Łodzi, Bydgoszczy, Lublina Śląska, Pomorza. Przybyli strzelcy z oddziału motocyklowego w Gdyni. Spośród zespołów klubowych wyróżnia się zgrana drużyna gdańskiej „Gedanji".

Tubylcy mogą dowoli podziwiać zgromadzone na rynku maszyny. Stoją one we wzorowym porządku, ustawione drużynami po trzy motory w kolejności startu. Zwłaszcza barwnie wygląda licznie i dobrze zorganizowana grupa kielecka, przybrana w rzucające się w oczy jasno-zielone berety. Wszędzie widać białe strzeleckie orzełki, rozpinające dumnie skrzydła na czerwonej tarczy.

Z domów powiewają strzeleckie sztandary, igrając w porannem słońcu. Nad rynkiem unoszą się roje gołębi, wypłoszonych serjami nieustannych salw motorów. W oknach kamienic pełno publiczności, która oblepiła chodniki rynku i przyległe ulice. Porządek panuje wszędzie wzorowy. Wszyscy oczekują z niecierpliwością godziny startu. Wreszcie zbliża się ósma.

Drużyna opatrzona wielką jedynką, przymocowaną na plecach, robi gorączkowo ostatni przegląd. Motory pracują jak złoto. Ekwipunek w porządku. Kierowcy i załoga dobrej myśli. Można jechać. Trzy motocykle





stoją „pod gazem" na linji startu. Dowódca drużyny wpatruje się bacznie w chorągiewkę startera. Niemały spotyka „jedynkę" zaszczyt, gdyż funkcję honorowego startera pełni tu wicemin. ob. Piasecki. Wreszcie chorągiewka spada wdół. Jazda! Trzy motocykle wyskoczyły ze startu gwałtownym susem, zahuczały w uliczce i żegnane brawami, zginęły za zakrętem, Za chwilę staje na starcie druga, trzecia, czwarta drużyna. Jest ich ilość niemała, gdyż widzimy gdańszczan, opatrzonych numerem 91.

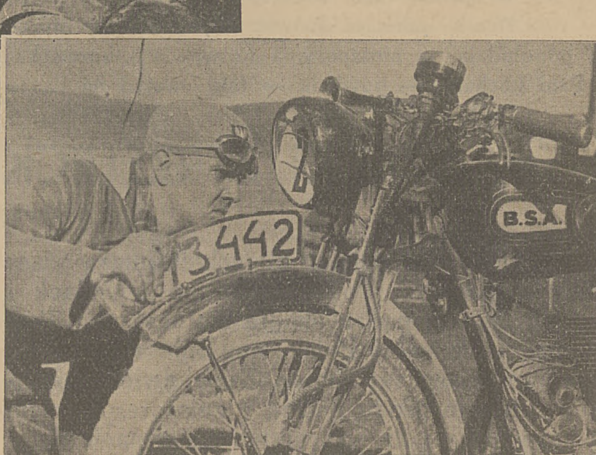
Zostawiamy startujących i jedziemy na trasę. Załadowawszy się, po przezwyciężeniu rozlicznych tarapatów, w krakowską ciężarówkę, gdzie „prasa" zmuszona była obijać swe boki o bańki z benzyną, skrzynki i zdefektowane motocykle, ruszamy z rynku. Pocieszamy się, jak w bajeczce o lisie i winogronach, że zawsze lepsza taka jazda niż „triumfalne" pozostanie na rynku kieleckim, co już poważnie groziło przedstawicielowi „Strzelca".

Mijamy w rekordowem tempie ulice Kielc i wypadamy na szosę. Białą jej wstęgą toczą się szybko mgliste obłoki. To wyrywają naprzód, spowici w tumany białego, wapiennego kurzu, głodni przestrzeni zawodnicy. Drużyny starają się naogół jechać razem. Zawsze daje to możliwość wspólnego prędszego usunięcia defektu, a zresztą skoro się jest jedną drużyną, to należy się trzymać — w myśl słusznych zasad starych legjonowych „sitwesów" — w kupie.

Wpatrzeni w linję trasy zawodnicy nie mają czasu na zbędne rozglądanie się dookoła. A szkoda. Po obu stronach szosy rozkładają się bowiem wyjątkowo malownicze wzgórza, pokryte ciemną zielenią lasów, pełne uroczych jarów i parowów. Niema jednak czasu na podziwianie. Przelotny rzut oka na malujące się dumną sylwetą na tle nieba ostre zarysy ruin zamku chęcińskiego, potem przejazd ulicami Chęcin (zaciekawione, lecz karnie stojące tłumy), pokonanie serpentyn, wiodących zboczami zamkowej góry, jeszcze kilometr białej, zapylonej szosy i motor zmienia swój wytężony rytm, a hamulce zgrzytają. Stop! Strzelnica na Tokarni.

Kierowcy porzucają maszyny i biegiem ruszają ku sędziowskiemu stolikowi. Już mają w ręku po dwie paczki nabojów i biegną ku odarniowanym stanowiskom. Na zalanem słońcem polu ciemnieją niewielkie popiersia. Na stanowiska! Sygnał trąbką: padają pierwsze strzały. Trzeba uważać, aby celnie ulokować w ciągu 90 sekund swoje dziesięć pocisków w oddalonych o 100 m. celach. Drżą zmęczone wysiłkiem kierowania ręce. Zachodzą łzami pełne kurzu, zaczerwienione oczy.

Opieka nad maszyną daje najlepszą gwarancję zwycięstwa.



Sędziowie ogłaszają bez zwłoki wyniki strzelania. Są one najbardziej różnorodne. Od doskonałych do przeciętnych i zupełnie kiepskich. Niejeden z wyśmienitych motocyklistów okazuje się tutaj marnym strzelcem i — odwrotnie. Dla strzelca nie wystarczy tylko umiejętność dobrej jazdy. Dlatego też kierownictwo zawodów ograniczyło maksymalną szybkość do 40 klm. na godzinę, wprowadzając jednocześnie strzelanie i szkicowanie. W ten sposób rozwija się wśród strzelców motocyklistów konieczną wszechstronność.

Po odstrzelaniu, drużyny corychlej dosiadują maszyn i ruszają w dalszą drogę. Jedzie z niemi i nasz samochód. Zaczynamy spotykać pierwszych maruderów. Na skraju szosy stoi motocykl. Obok uwija się zaaferowana załoga.

Psia krew — defekt!... Umiejętność techniczna i znajomość maszyny przezwycięża jednak złośliwy pech. Po usunięciu uszkodzenia pozostaje jedynie dodać solidnie gazu i nadrobić utraconą szybkość.

Szosa rozprostowuje swe zakręty i biegnie prosto białą wstęgą, opadającą i wznoszącą się łagodnie na fałdach wzgórz i zagłębieniach dolin.

Mijamy Jędrzejów. Na rynku tłumy ludzi. Porządku pilnują strzelcy, widocznie przejęci swą odpowiedzialną funkcją. Na szosie za miastem huczą motory. Kolejność numeracyj powoli się zmienia. Niższe numery spotykamy na dalszych miejscach. Lepsze maszyny i lepsi kierowcy wyrywają się naprzód. Mijamy starą osadę Wodzisław, bierzemy na samochód pięknego krakowskiego „Ariela" ze złamanym tłokiem, pokonywamy serpentyny wzgórz pokrytych wyjątkowo pięknym starym borem pod Książem Wielkim i dojeżdżamy do Miechowa. Miasto w odświętnej szacie. Naturalnie moc pełniących służbę strzelców. Wszyscy witają entuzjastycznie przejeżdżających zawodników.

Na szosie za miastem wre w dalszym ciągu zacięty bój. Trzymające się w kupie drużyny wyrywają naprzód. Twarze kierowców, przysypane białym wapiennym pyłem, tworzą szarą maskę. Oto już i małe Słomniki, znane z patrjotycznego powitania wkraczającej Kadrówki. Zbliżamy się do Michałowic, dawnej granicy zaborów austrjackiego i rosyjskiego. Tu 6 sierpnia I Komp. Kadrowa zwaliła słup z orłem rosyjskim.

Punkt obowiązkowego szkicowania. Zawodnicy pracują zawzięcie. Wielu z nich leży na polu, rysując w szkicownikach polowych. Niema rady, trzeba zdać praktyczny egzamin z terenoznawstwa.





Jeszcze trochę wybojów i gładki odcinek asfaltu pod Krakowem. Szybka jazda ulicami miasta. Zdaleka widoczny napis: meta. Raid motocyklowy Kielce — Kraków skończony. Piękna impreza, bijąca swą masowością wszelkie inne, świadczy, że i na polu przystosowania sportu motocyklowego do zadań obrony kraju Związek Strzelecki kroczy na przodującem miejscu. Na mecie w Oleandrach, skąd wyruszyła ongiś I Kadrowa, tłumy ludzi. Wita zawodników ob. Komendant Główny Z. S. ppłk. Frydrych. Wszyscy podziwiają białe mury wspaniałego gmachu im. Marszałka Piłsudskiego, siedziby Okręgu krakowskiego Z. S.

Bieg w doskonałej formie ukończyły niemal wszystkie drużyny, co świadczy o należytem przygotowaniu technicznem i umiejętnościach strzeleckich biorących udział w raidzie zawodników.



Na trasie I-szego strzeleckiego Raidu Motocyklowego „Szlakiem Kadrówki".

Popołudniu odbyła sie w Sowińcu pod Krakowem piękna uroczystość u stóp będącego w budowie kopca Marszałka. Przywieziona przez strzelców z całej Polski ziemia z pobojowisk symbolizowała łączność ideową z tradycją walk legjonowych oraz była wyrazem hołdu strzeleckiego dla nieśmiertelnego czynu Wodza.

Całkowity sukces pierwszego raidu motocyklowego szlakiem Kadrówki każe przypuszczać, że ta pięknie pomyślana impreza rozrośnie się w latach przyszłych jeszcze bardziej imponująco. Pierwsza próba w dniu 16 września udała się całkowicie.

St. Smol.

PIERWSZY LOT

(Dokończenie)

Propozycja spadła nagle i niespodziewanie Stefana aż zatknęło: sam kapitan Morski, najlepszy pilot, jakiego znał, nieustraszony człowiek - ptak, pogardzający śmiercią i niewzruszony w jej obliczu, pomyślał o nim, potrzebował jego pomocy i pamiętał, że Radkiewicz pochodzi z Brześcia.

To najwięcej wzruszyło Stefana. Żadna siła nie mogłaby go teraz powstrzymać od lotu; nawet uczucie nieprzezwyciężonego strachu, który przyczaił się gdzieś w nieznanym zakątku krwi, uciekającej z całego ciała.

— Siadaj. Czego się gapisz? — burknął Wrona. — Musi ktoś polecieć z panem kapitanem, bo w Brześciu niema obsługi.

Radkiewicz sam nie wiedział kiedy znalazł się w gondoli. Poczuł, że maszyna toczy się po lotnisku, trzęsąc na nierównościach gruntu. Potem zimny strach gwałtownym skurczem wdarł mu się w mięśnie, zaciskając jego dłonie na ramach obrotnicy: ruszyli pełnym gazem.

Ziemia pognała w tył. Nawprost pędziły hangary i drzewa przy szosie. Zdawało się, że, spotkawszy na swej drodze samolot, zetrą go na proch. Ale w połowie drogi zaczęły się zapadać coraz niżej, aż utonęły pod horyzontem. Płatowiec przeszedł nad niemi i parł w górę.

W ostrym skręcie lotnisko zajrzało z boku do wnętrza samolotu, a wielkie koło horyzontu nagle wychyliło się nad głową Radkiewicza, by po chwili wrócić znów na właściwe miejsce. W nierówno ogrzanem powierzu maszyna zachybotała, wspięła się na jakiś niewidzialny próg, wpadła w wyrwę, zadrgała nerwowo na lejowatym wirze i wreszcie, przesadziwszy jednym susem granicę niespokojnej głębi nurtu, wydostała się na jego gładką powierzchnię.

Wtedy Raczkiewicz rozluźnił kurczowy chwyt dłoni i zaczął pojmować, że leci.

Przed nim w kabinie sterczał prosty drążek sterowy, raz po raz pochylając się w różne strony, zgodnie z ruchami bliźniaczego knypla na miejscu pilota. Pod nogami wolno balansował takiż bliźniaczy orczyk nożnego steru.

Radkiewicz wiedział, że kapitan Morski czasem pozwalał mechanikom prowadzić maszynę w powietrzu. Wrona utrzymywał, że w prostym locie i przy dobrej pogodzie nic w tem niema trudnego.

Stefan poznał teoretycznie działanie sterów jeszcze będąc w szkole obsługi. I teraz utrzymanie samolotu w równowadze rzeczywiście wydało mu się łatwe.

Nie odważyłby się wprawdzie prosić pilota o pozwolenie kierowania maszyną w tym pierwszym locie, ale chciał bodaj końcami palców dotknąć rękojeści drążka, aby mieć złudzenie, że sam prowadzi Poteza do Brześcia.

Delikatnie ujął drążek i postawił stopy na orczyku. Czuł płynne pochylenia i wahania obu sterów.

Wtem drgnął. Warkot silnika nagle ustał i kapitan odwrócił głowę.

— Chcecie prowadzić? — spytał z uśmiechem.

Radkiewicz był zaskoczony. Nie przypuszczał, że Morski odczuje to lekkie dotknięcie dźwigni sterowych.

Nie zdążył odpowiedzieć, kiedy znów zawarczał silnik i łeb maszyny dźwignął się nad horyzont.

— Niżej, niżej — wołał pilot.

Trzeba było coś robić: maszyna darła się w górę.

Radkiewicz niepewnie pochylił drążek w przód.

— Za mocno — poprawił kapitan. — Tak, jak teraz — pokazał gestem.

Lecieli dalej. Samolot kładł się na boki, rwał na dół, wykręcał z kursu.

Morski nie zniechęcał się. Nie dotykając sterów, wskazywał mechanikowi błędy. Potem prowadził razem z nim przez chwilę i znów oddał mu stery.

— Spokojnie, nie tak gwałtownie — upominał.

Stefan starał się opanować zbyt nagłe odruchy. Wreszcie udało mu się ustawić maskę silnika na horyzoncie, a boczne krawędzie skrzydeł równolegle do ziemi. Maszyna przestała wyprawiać niesłychane harce i popłynęła gładko. Tylko od czasu do czasu trzeba było prostować drobne jej przechyły. Pierwsza radość władzy nad samolotem objęła serce mechanika...

Po upływie pół godziny kapitan dał znak, że sam będzie prowadził dalej. Stefan puścił drążek i, mimo wszystko, odetchnął z ulgą: zmęczyło go długie napięcie uwagi.

Powrócił teraz do obserwacji ziemi, która odkrywała mu coraz nowe widoki pionowego rzutu z tysiąca metrów.

Wkrótce minęli Białą Podlaską i napotkali dwutorową linję kolejową do Brześcia. Kręte rzeczki plątały się w lasach i na szerokich łąkach, spoglądając w górę błękitem rozlewisk. Szeroko rozsiadłe przy drogach wsie drzemały

w słońcu, spływającem drobnemi kropelkami blasku po strzechach. A daleko, nawprost, lśnił wygięty łuk Bugu z czarną kratą mostu przez środek. Za nim leżał Brześć, jak kupka białych, czerwonych i szarych kamyków, rozrzuconych między niteczkami węzła kolejowego. Tam był kres lotu.

Radkiewicz patrzył na wolno zbliżające się miasto. Kiedy przelecieli nad mieliznami rzeki i minęli szczerbate uliczki, rojące się od ludzi, zobaczył lotnisko. Na prawo, pod rzędem topól, leżały Falęty. I nagle — serce zabiło Radkiewiczowi: między dwiema lipami, na końcu wsi, stała ojcowa kuźnia.

*

W domu słuchano go z szeroko otwartemi oczyma, w których płonęły ciekawość i szacunek. Opowiadał, upojony lotem. Tłumaczył, jak to jest z tym aeroplanem i dlaczego można się na nim unieść w powietrze. Mówił, jak pięknie jest w górze. I — jak dziwnie. — I że dawniej bał się latać, a teraz... latałby choć cały dzień. I — na co potrzebne jest Polsce lotnictwo. Mówił o sobie, o szkole pilotów, o kapitanie Morskim, o swojej pracy i o tym nowym rodzaju doznań, wzruszeń, przeżyć. Chciał w ciągu paru godzin wypowiedzieć wszystko, co przemyślał dotąd i co dojrzało w nim podczas lotu — pierwszego w życiu.



... Propozycja spadła nagle i niespodziewanie...

A kiedy żegnał się z nimi, spojrzały nań zamglone łzami oczy matki:

— Bywaj zdrów, Stefuś. Niech cię Pan Jezus ma w swojej opiece.

— Zostańcie z Bogiem.

Wyszła z nim za próg.

— A już do kuźni pewno nie wrócisz, synku? — powiedziała nawpół do siebie.

Spojrzał na nią zdziwiony.

— Zostań se ta z lotnikami, kiedy masz taką chęć, zostań. Ojcu Józek teraz pomaga. A tobie widać, nie do młota Pan Bóg rękę ułożył.

Żegnała go znakiem krzyża.

Odszedł zamyślony i milczący.

*

Plutonowy Wrona z ręką na temblaku siedział w towarzystwie sierżanta Czyża przed otwartym hangarem. Ostatnie maszyny schodziły z pola. Pod rudem światłem zachodu pełzał liljowy cień, by usłać się na ziemi przed granatowym mrokiem. Wieczorne loty były skończone. Uczniowie dolewali benzyny do zbiorników i kolejno wpychali maszyny do wnętrza hangaru, gdzie smętnie świeciły zaspane oczy żarówek.

— Nie przylecą, czy co? — powiedział Wrona.

— Ale, nie przylecą! Pan kapitan powiedział, że wróci.

— Ciemno się robi. Późno już.

— Co tam dla niego ciemno! Mało latał po nocy?

W tej chwili z za lasu ukazał się samolot. Leciał nisko i kiedy okrążał hangary, zadrżały szyby od ryku silnika.

Zaszedł pod wiatr, położył się w głęboki skręt i z nad samych wierzchołków drzew z szumem przeszedł nad głowami mechaników.

Wrona dostrzegł wychyloną za burtę postać Radkiewicza.

— Widział pan szef, jaki Radkiewicz kozak? — roześmiał się. Odrazu mu serca przybyło, kiedy poleciał.

Wstali i poszli naprzeciw mielącej czarnem śmigłem maszyny, która tymczasem toczyła się prosto pod hangar.

Radkiewicz zeskoczył na ziemię.

—Jest pan plutonowy Wrona? — zapytał przechodzącego szeregowca.

— Cóż tam, Radkiewicz? — odezwał się brygadzista z poza skrzydła.

— Wszystko w porządku panie plutonowy. Tylko chciałem zameldować, że chyba pójdę do szkoły pilotów na ucznia.

Wrona uśmiechnął się, a Czyż popatrzył na niego z irytacją: szczupły stan mechaników miał się zmniejszyć jeszcze o jednego zdolnego pomocnika.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

POGRZEB STRZELCA W MYSZKOWICACH.

W Myszkowicach, pow. Tarnopol zmarł strzelec ś. p. Leon Szymczyszyn. Śmierć jego z uwagi na okoliczności, poprzedzające zgon wywarła wielkie wrażenie na całą miejscowość. Przed rokiem zmarła matka Szymczyszyna na gruźlicę, którą widocznie i ś. p. Leon odziedziczył. W czasie długotrwałej choroby, opuszczony został przez rodzinę, pocieszany jedynie przez kolegów-strzelców. Gasł powoli i oddał młody życie na rękach kolegi-strzelca.

Na pogrzebie zjawił się oddział w komplecie. Przed konduktem niósł krzyż członek oddziału orląt strzeleckich, następnie kroczyło 3 strzelców i 3 orlęta z wieńcami, za księdzem trumna na barkach strzelców, wokoło trumny strzelcy w mundurach, za trumną szereg orląt strzeleckich i ob. prezes J. Marcinek. Również tłumy mieszkańców pragnących oddać ostatnią przysługę i zobaczyć jak strzelcy usłużą ś. p. Zmarłemu. Wśród śpiewów nabożnych kondukt posuwał się wolno, odprowadzony dzwonami, ku cmentarzowi. Gdy przebrzmiały słowa modlitwy, odmówione przez ks. proboszcza Kuśmierczyka, przemówił ob. Prezes. W rzewnych słowach, tłumionych wzruszeniem, odmalował smutną dolę ś. p. Zmarłego, jego młode lata, jego cierpienia i opuszczenie w czasie choroby, podczas której bracia—strzelcy nieśli słowa pociechy. Gdy mówca wspomniał o ostatnich chwilach nieboszczyka, jego zmaganiu się ze śmiercią, i wołaniu w ostatniej godzinie życia zmarłej matki, zapanował na cmentarzu głośny płacz. Wśród nieustannych szlochów obecnych przypomniał mówca, że strzelcy nie opuszczają nigdy swych kolegów.

Mogiła rosła, wszyscy rozeszli się do domów, nad grobem pozostał Prezes Oddziału i wszyscy strzelcy śpiewając kolejno stosowne pieśni. Pieśnią legjonową, tak miłą dla serca strzelca: Śpij kolego w ciemnym grobie", pożegnał Oddział swego towarzysza, — poczem opuścił cmentarz.

Pogrzeb urządzony przez Oddział Z. S. wywarł w okolicy wielkie wrażenie.

Dla uczczenia 20-lecia wymarszu Kadrówki oddział Z. S. w MAŁKINI zorganizował uroczysty obchód.



Orlęta i strzelcy z Mysłowic spędzili dwa dni na obozie w Szklarni.

Program uroczystości objął nabożeństwo w kościele parafjalnym, uliczną sprzedaż znaczka, zawody sportowe, loterję fantową i zabawę ogrodową. Pomimo niepogody program ten został przeprowadzony: w dniu 5 i 12.VIII. Duże zainteresowanie młodzieży wzbudziły zawody sportowe, na które złożyły się zawody w siatkówce między drużyną oddziału Z. S. Małkinia, a oddziałem Z. S. Ostrów - Mazow. Wynik: 0:2 (na korzyść Ostrów - Mazow.). W zawodach indywidualnych urządzone były: bieg na 800 mtr., skok wzwyż i wdal. Nagrody w postaci praktycznych upominków otrzymali ob. Jaźwiński i Mleczko z oddziału Z. S. Małkinia — oraz ob. Bałdyga z oddz. Z. S. Ostrów - Maz. Ogólną organizacją zawodów kierował ob. Podbielski kmdt 4 kompanji Z. S. Małkinia. Zabawie ogrodowej przygrywała orkiestra dęta Z. S. pod batutą ob. Kosińskiego z Ostrowi-Mazowieckiej. Z imprezy tej przekazano, jako ofiarę na powodzian do gminnego komitetu pomocy dla powodzian — kwotę 101 zł. 34 gr.

Dnia 5 sierpnia wszystkie pododdziały Z. S. w ZŁOTNIKACH KUJAWSKICH wzięły udział w wielkiej uroczystości święta strzeleckiego. Po raporcie i odczytaniu rozkazów, w karnych szeregach przeszli strzelcy na akademję urządzoną w sali ob. Polaszewskiego. Akademję zagaił prezes ob. dr. Tomaszewski, poczem orkiestra strzelecka odegrała I Brygadę i wiązankę pieśni legjonowych. Referat o Czynie Legjonów wygłosił ob.



Strzelecka grupa na powiatowych dożynkach w Krośnie.

Tomaszewski. Imponującą była chwila, gdy strzelcy i zebrani w zapełnionej po brzegi sali złożyli ślubowanie na wierność Rzplitej i idei niepodległości. Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć Marszałka, po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" urządzono pochód, w którym wzięli udział wszyscy zebrani z kompanją Z. S. i orkiestrą strzelecką na czele.

W dniu 5 sierpnia w świetlicy Z. S. w JACEWIE odbyła się uroczysta akademja 20-lecia Wymarszu Kadrówki. Akademję zagaił ob. prezes Owczarek, witając licznie zebranych gości, poczem wygłosił obszerny referat poświęcony bohaterskim czynom Legjonów. Po przemówieniu ref. wych. obyw. ob. Kwarcińskiego, nastąpiły deklamacje przeplatane pieśniami legjonowemi.

Odśpiewaniem I-ej Brygady zakończono podniosłą uroczystość.

W dniu 5 sierpnia b. r. jako w dniu święta organizacyjnego Z. S. i dwudziestej rocznicy Czynu Legjonowego Z. S. w KOWLU zorganizował zbiórkę uliczną na powodzian w mieście i w oddziałach gminnych. Zbiórka w Kowlu dała 207.69 zł., pieniądze te przekazane zostały komitetowi powodziowemu. Wieczorem oddziały Z. S. wspólnie ze Zw. Legjonistów zorganizowały uroczystości ogniskowe, na które przybyli przedstawiciele władz miejscowych, organizacyj i stowarzyszeń społecznych. Fanfary 50 p. p. odegrały „Hejnał", po odczytaniu rozkazów i apelu poległych Kadrowiaków piękne przemówienie okolicznościowe wygłosił do zebranej tłumnie publiczności przedstawiciel Zw. Legj. starosta Kubicki. Miłe zakończenie podniosłej uroczystości stworzyło odegranie wiązanki pieśni legjonowych przez orkistrę 50 p. p. Obchód, mimo padającego deszczu, wypadł nadspodziewanie dobrze i okazale.



Defilada zawodników, stających do dorocznych mistrzostw lekkoatletycznych VI Okręgu Z. S.

Celem uczczenia 20 letniej rocznicy wymarszu Kompanji Kadrowej oddziały Z. S. oraz Zw. Legjonistów w KOŁOMYI urządziły dnia 5 sierpnia uroczysty „Apel Poległych". O godzinie 20-ej wyszedł z dziedzińca lokalu Z. S. pochód, w którym poza strzelcami i legjonistami wzięły udział bratnie organizacje oraz przedstawiciele Władz miejscowych i liczne rzesze publiczności. Na czele maszerowały orkiestry, otoczone łańcuchem pochodni. Pochód przeszedł ulicami miasta i zatrzymał się na boisku sportowem „Sokoła" by uczcić tam poległych bohaterów. Kmdt oddziału Z. S. złożył raport Prezesowi Zarządu Powiatu Z. S., meldując gotowość oddziałów do uczczenia bojowników wolności, oraz pracy dla Państwa. Po złożeniu raportu Starosta Pow. ob. Wł. Skłodowski rozpalił symboliczne ognisko. Przy blasku płonącego ogniska i wobec wzniesionej na maszt flagi strzeleckiej ob. kmdt oddziału Z. S. odczytał historyczny rozkaz Komendanta Piłsudskiego i rozkaz okolicznościowy Komendanta Głównego Z. S. Następnie odbył się apel poległych bohaterów Pierwszej Kompanji Kadrowej i miejscowych bohaterów. Podczas apelu widoczne było wielkie wzruszenie i poważny nastrój wśród obecnych. Do zgro-



Składanie wieńca i chleba na dożynkach w Dmeninie.

madzonych przemówili ob. Starosta Skłodkowski i ob. Prezes Pow. Z. S. Po odegraniu przez orkiestrę „Pierwszej Brygady" i uroczystem ściągnięciu flagi pochód został rozwiązany. Dnia 6 sierpnia odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, które odprawił miejscowy dziekan ks. L. Peciak. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele miejscowych Władz i Urzędów z Starostą ob. Wł. Skłodowskim na czele. O godz. 20-tej odbyła się uroczysta Akademja w lokalu Z. S. przy wypełnionej sali, na program której złożyły się, przemówienie ref. pow. wych. obyw., oraz deklamacje, śpiewy i produkcje orkiestry Z. S. *St. Z.*

Na boisku I korpusu kadetów im. J. Piłsudskiego we LWOWIE odbyły się w dniach 8 i 9 września b. r. doroczne mistrzostwa lekkoatletyczne i gier sportowych. Wzięło w nich udział około 120 zawodników i zawodniczek ze Lwowa, Stanisławowa, Sokala, Zaleszczyk, Żółkwi, Rawy Ruskiej i Brodów. Bardzo zła pogoda utrudniała organizację zawodów i spowodowała słaby udział w nich publiczności. Zawody wykazały znaczną przewagę Stanisławowian; znać u nich rzetelną i sumienną zaprawę sportową. Zawodnicy lwowscy nie mogli, mimo wielkiej swej ambicji i indywidualnych wysiłków, zająć pierwszego miejsca. Mści się znów na nas brak własnego boiska sportowego. W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zdobył Stanisławów — 194 pkt., 2-gie Lwów — 69 pkt., 3-cie Brody — 27 pkt., 4-te Rawa Ruska, 5-te A. O. Z. S., 6-te Dolina. W konkurencji żeńskiej zwyciężyła drużyna Stanisławowa, 2-gie miejsce Brody, 3-cie Lwów-miasto, 4-te Rawa Ruska, 5-te Żółkiew. W konkurencji męskiej 1-szy Stanisławów — 115 pkt., 2-gi Lwów — 52 pkt., 3-a Rawa Ruska 12 pkt., 4-y A.O.Z.S., 5-a Żółkiew, 6-ta Dolina, 7-me Brody. Gry sportowe: Siatkówka: 1)

A.O.Z.S., 2) Rawa Ruska, 3) L.K.S. Strzelec, 4) Lwów-miasto. Koszykówka: 1) A. O. Z. S.

Na apel Rządu, wzywający do niesienia pomocy nieszczęśliwym powodzianom, Z. S. w powiecie BORSZCZOWSKIM przychylił się solidarnie do tej akcji, samorzutnie lub współdziałając z miejscowemi komitetami. Zarząd i Komenda Pow. Z. S. zaraz w pierwszych dniach klęski wydały odezwę do wszystkich oddziałów Z. S. przypominając strzelcom, że właśnie Z. S. w tym czynie obywatelskim powinien wykazać inicjatywę i świecić innym organizacjom własnym przykładem. Oddziały, postępując w myśl odezwy różnemi środkami z mniejszym lub większym wynikiem przeprowadzają zbiórki. Oddział Z. S. w Bilczu Złotem urządził festyn dn. 12 sierpnia 1934 r., z którego 40 proc. dochodu netto w sumie 48 zł. 30 gr. odesłał do Komitetu Wojew. w Tarnopolu. Strzelcy z oddziału w Trójcy złożyli na powodzian 5 zł. 75 gr. Oddział męski i żeński w Jezierzanach zorganizował dn. 11 sierpnia 1934 r. zabawę a uzyskany czysty dochód w kwocie 40 zł. wysłano do Starostwa powiatowego w Borszczowie.

Dnia 26 sierpnia b. r. odbyła się wielka uroczystość otwarcia Stanicy Strzeleckiej w ZAPOCZEWIU, wybudowanej staraniem Zarządu powiatowego Z. S. Lesko i solidarną współpracą członków oddziału Z. S. — Zapoczewia. Dzień poświęcenia Stanicy im. Wł. Beliny Prażmowskiego był wielkiem świętem strzeleckiem dla całego powiatu. O godz. 10.30 odbyła się odprawa kmdtów oddziałów, poczem nastąpiło poświęcenie Stanicy, po którem przemawiali do strzelców obecni na uroczystości: starosta dr. Gąsiorowski, insp. szkolny dr. Szemelowski oraz delegat Okręgu Z. S. dr. Kramer. Popołudniu odbył się w Zapoczewiu Nadzwyczajny Zjazd delegatów powiatu Lesko, poświęcony sprawozdaniom z pracy pow. kmdy Z. S., z pracy dokonanej w r. 1933/34. Zasłużoną rozrywką dla strzelców, uszczęśliwionych dokonanym czynem — postawienia własnej stanicy, była, urządzona na zakończenie uroczystości w Zapoczewiu, wesoła strzelecka zabawa.

W niedzielę, dnia 26 sierpnia b. r., dzięki staraniom Komendy Powiatowej w SUWAŁKACH, odbyły się na stadjonie miejskim eliminacyjne powiatowe zawody sportowe Z. S. W zawodach wzięły udział wszystkie oddziały Z. S. powiatu. O palmę pierwszeństwa walczyło przeszło 60 zawodników. Zainteresowanie zawodami było ogromne, to też boisko miejskie szczelnie wypełnione było publicznością. Program zawodów obejmował: biegi na 100, 1500 i 3000 mtr., skok wdal i wzwyż, rzut kulą, granatem, oszczepem i dyskiem, oraz rozegrana była między oddziałami siatkówka. Bezkonkurencyjne miejsce w zawodach zajął oddział Z. S. Rutka Tartak, w osobie ob. Liszkowskiego, który w każdej dziedzinie sportu zajął pierwsze miejsce. Pierwsze miejsce w rzucie granatem zajął oddział Z. S. Smolany, którego zawodnik ob. K. Andrulewicz uzyskał 66 mtr. Naogół zawody wypadły imponująco. Zawody powyższe odbyły się w związku z przygotowaniem się do zawodów okręgowych Z. S., które się odbędą w drugiej połowie września.

P. M.

Po otrzymaniu radosnej wieści o wspaniałym wyczynie naszych lotników w Challenge'u Komendant pow. Z. S. ŁAŃCUT, ppor. Busko udał się natychmiast z komendantem oddziału Z. S. ob. Kruczkowskim do świetlicy miejscowego oddziału Z. S., gdzie pow. kmdt wygłosił krótkie przemówienie, podkreślając ważność zwycięstwa jakie okryło nasze lotnictwo. Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć „Bohaterów" i szefa lotnictwa, gen. Rayskiego, poczem podniesiono flagę strzelecką na maszt. Wysłano natychmiast depeszę gratulacyjną do zwycięzców. Zaznaczyć należy, że Związek Strzelecki pierwszy w Łańcucie uczcił doraźnie chlubę naszego lotnictwa.

Z inicjatywy zarządu oddziału Związku Strzeleckiego w ZGŁOWIĄCZCE zorganizowana została sprzedaż znaczka na powodzian. W dniu 8-ym września zebrana kwota w sumie 44 zł. 25 gr. przekazana została „Komitetowi Pomocy Powodzianom we Włocławku". Rozsprzedażą znaczka zajęli się członkowie oddziału. Pracą swą dołożyli jedną cegiełkę do odbudowy zniszczonych dzielnic Polski przez powódź.

Zarząd Okręgu Nr. II Z. S. zorganizował w LUBLINIE w czasie od dn. 8 do 15 sierpnia włącznie br. kurs dla działaczy Z. S. z terenu Okręgu II. Na kurs przybyło 22 uczestników z powiatów lubelskiego, lubartowskiego, chełmskiego, biłgorajskiego, janowskiego, krasnystawskiego. Na kursie, oprócz zajęć z zakresu wychowania obywatelskiego i przerobienia regulaminów 2 i 3 części, odbyło się wychowanie fizyczne oraz przerobiono całkowity kurs pływacki. Praca na kursie była bardzo intensywna, dzięki atmosferze i nastrojowi, które sprzyjały pogłębieniu samokształcenia.

Dnia 1 września urządził Oddział Zw. Strzeleckiego w LUBARTOWIE zabawę taneczną. Zabawa udała się doskonale. Dochód z niej został częściowo przekazany na rzecz powodzian. Dzień 2 września był dniem pracy drużyn sportowych piłki nożnej. I drużyna Z. S. rozegrała mecz z I Rawią w Rawie Ruskiej. Pełne zwycięstwo odniosła drużyna Z. S. z wynikiem 3:1. II drużyna zespolona z młodych członków ćwiczących odniosła zwycięstwo nad drużyną w Niemirowie, również z wynikiem 3:1.

Strzelcy z ŁAŃCUTA po paromiesięcznym okresie życia obozowego i ćwiczeń na świeżem powietrzu powrócili do swojej świetlicy. Staraniem prezesa oddziału ob. sędziego E. Patyńskiego zorganizowane zostały normalne zajęcia świetlicowe, na które chętnie uczęszczają strzelcy, a nawet i starsi mieszkańcy miasta. Wesoły nastrój świetlicowy podnosi radjo, duża ilość zaprenumerowanych pism ze „Strzelcem" na czele przyciąga licznych czytelników. Przodownik świetlicowy ob. Warchoła prowadzi zajęcia ułożone według przygotowanego progamu, w godzinach świetlicowych, ref. wych. obyw. ob. R. Heil urządza pogadanki. Przy świetlicy w Łańcucie powstało również „Kółko Amatorskie", którego inicjatorem i kierownikiem jest ob. Heil.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

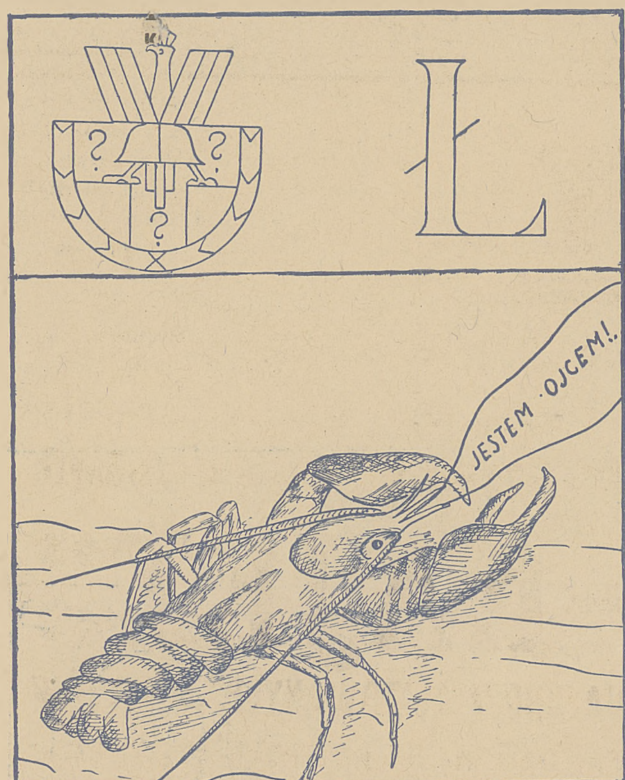
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11.86.30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 72. — FIGIELKI REBUSOWE.



Na treść każdego figielka składa się tylko jedno słowo. — Jakie?

ZADANIE NR. 73 — ZGADNIESZ, CZY NIE ZGADNIESZ?

Nie wiem czy mi uwierzycie,
Że jest taka czasu miara,
Która świecąc nam w błękicie,
Mroki się rozjaśnić stara.

* * *

U rzeźnika wisi w oknie,
Albo sobie w błocie moknie,
Albo w Polsce wody toczy,
Na mapie ją każdy zoczy.

* * *

Termin nadsyłania rozwiązań — 14 października. Nagrody: za zadanie nr. 72 — komplet przyborów toaletowych, za zadanie nr. 73 — gra krajoznawcza — „Wawel".

Do losowania dopuszczane są tylko rozwiązania nadesłane każde na oddzielnej kartce, opatrzone imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem rozwiązującego.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 64.

Siekiera znajduje się z prawej strony obrazka i górną część jej tworzy mankiet lewego rękawa, dolną pionowe fałdy rękawa i tyczka płotu.

Pomylił się tylko ob. Fried z Pruchnika, który siekierę umieścił pod prawą pachą ob. Zaszewki. Pozostałe rozwiązania (131) bez zarzutu.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosowała ob. Szałajdewiczówna, Halicz.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 65.

Obywatel Piwko ma lat 33, a Komendant Okręgu 44.

Złe rozwiązania nadesłało 5 Obywateli: 1) ob. Zamroz, Rozhodów, 2) ob. Selerzyńska, Rybnik, 3) ob. Piełkówna, Rybnik, 4) ob. Szymański, Gniezno, 5) ob. Wolny, Artur. Pierwszy z nich podał lata 11 i 22; czterej pozostali: 22, 33. Dalsze rozwiązania, w ilości 143 podane bezbłędnie.

Grę krajoznawczą „Poznaj swój kraj" wylosował oddział Skawina.

Co czytać?

F. A. Ossendowski. „BIAŁY KAPITAN". *Poznań. Wydawnictwo Polskie (R. Wegner).*

Jest to powieść z cyklu wydawanych przez Wydawnictwo Polskie „powieści awanturniczych" wychodzących pod wspólnym tytułem „Świat podróży i przygód". Powieść awanturnicza nie oznacza tu przytem sensacji, grającej na niskich instynktach, a... „pierwiastek najszlachetniejszego znaczenia, a więc odwagę, rzutkość, przedsiębiorczość, słowem — czynny romantyzm życiowy, tudzież wyrastające na tem tle osobliwe zdarzenia i przygody".

Wszystkie te cechy ma powieść znanego podróżnika, Ferdynanda Ossendowskiego, „Biały kapitan", w ciekawej swej akcji wiodąca Czytelnika przez lądy i morza świata. Ta grupa obieżyświatów i awanturników, z których Pitt Hardful wbrew utartym poglądom, stwarza spowrotem uczciwych ludzi, kapitan Nilsen i jedyna w tym zespole kobieta — Elza Toruwalsen przykuwają uwagę i powodują, iż książkę czyta się przez cały czas z niesłabnącem zainteresowaniem.

Cykl „Świata podróży i przygód" polecić można śmiało bibljotekom strzeleckim. Budzą młodzieńczy entuzjazm, żądzę dobrego czynu i jednocześnie kształcą, zaznajamiając z życiem i obyczajami dalekich lądów.

Michał Szołochow — CICHY DON — *T-wo Wydawnicze „Rój". Warszawa.*

Szołochow posiada ustaloną reputację, jako jeden z lepszych pisarzów sowieckich, a „Cichy Don" całkowicie to potwierdza. W książce tej Szołochow zajmuje się nadzwyczaj ciekawem zagadnieniem — życiem kozaków dońskich, ich udziałem w rewolucji bolszewickiej i w walkach domowych.

Jedyna ta, w swoim rodzaju, epopea kozacka doskonale wprowadza czytelnika w życie i zwyczaje dumnych mieszkańców Kureni i stanic dońskich i najlepiej tłomaczy utartą opinję o waleczności i bitności pułków kozackich. Ciekawie i żywo pisana ta kilkutomowa książka trzyma czytelnika w ciągłem napięciu uwagi, a dzięki temu, że lwia część akcji toczy się w okresie wielkiej wojny i rewolucji rosyjskiej, tem silniej staje się interesującą, jako przyczynek do historji i metod przewrotu bolszewickiego.

„Cichy Don" naprawdę warto przeczytać, co znakomicie ułatwia potoczysty styl autora i dobry przekład polski.

Franek Rzepka na Challenge'u

